

## Dobro moralne

JERZY W. GALKOWSKI

**P**ojęcie dobra, w tym także dobra moralnego, jest pojęciem bardzo bogatym i złożonym. Aby dobrze zrozumieć co to jest dobro, trzeba dokładnie rozgraniczyć rozmaite jego aspekty i sposoby rozumienia. W tradycyjnej filozofii, pochodzącej jeszcze od Arystotelesa, a kontynuowanej przez św. Tomasza z Akwinu, dobro właściwe człowiekowi, to znaczy takie, które go dotyczy, które on może realizować w swoim czynieniu, ujmuje się na tle pewnej wizji człowieka i jego sposobu istnienia.

W potocznym doświadczeniu i w refleksji nad nim poznajemy siebie jako niesamowystarczalnych oraz jako zależnych w swoim istnieniu. Co więcej, widzimy siebie jako pewne dobro, ale nie dobro pełne — absolutne. Łącznie z tym przeżywamy w sobie — i to jest rys, który nas charakteryzuje — pewien dynamizm, konieczność działania. Nie jest więc tak, że ujmujemy siebie statycznie — tacy po prostu jesteśmy, ale dynamicznie — tacy możemy być, takimi możemy się stać, i ku temu nas popycha nasza wewnętrzna siła. Przejawem tej siły jest prąsienie. Poznajemy więc siebie nie tyle jako dobro, które nie jest dobrem najwyższym, ile jako dobro niepełne, które może być wypełnione, czyli jest skierowane ku swojej pełni. Człowiek jest tu ujęty jako byt rozwojowy. Człowiek ma w sobie możliwości, które mogą być zrealizowane. To wszystko razem wzięte pozwala człowiekowi ująć jako byt celowościowy, to znaczy skierowany do celu. Wewnętrzny dynamizm sprawia, że celem naszym może być dobro — dążymy zawsze do tego, co nam się przejawia jako dobre. Dążność do dobra może być rozmaicie realizowana w naszych czynach, „może znaleźć rozmaite konkretyzacje.

Cele naszych dążeń mogą być różne i one też określają różne rodzaje dobra. Gdy sięgamy po nasz cel ostateczny, w którym nasze dążenia znajdują kres, to mówimy o dobru godziwym (bonum honestum); gdy dążymy do celów pośrednich, będących środkami osiągnięcia celu ostatecznego, mamy do czynienia z dobrem użytecznym (bonum utile); gdy dążymy do zaspokojenia swoich dążeń, do osiągnięcia przyjemności, mamy do czynienia z dobrem przyjemnym (bonum delectabile).

Jednakże są prądy filozoficzne, które w sposób ukryty lub jawny odwracają ową hierarchię dobra i naczelną zasadą działania oraz kryterium wartości działania czynią użyteczność (łacińskie utilitas) lub przyjemność (greckie hedone), stąd płynię ich nazwa: utilitaryzm i hedonizm.

Dobro godziwe — to dobro godne człowieka, zgodne z jego naturą i przeznaczeniem (celem); jest nim przede wszystkim dobro absolutne — Bóg. Zjednoczenie z Bogiem, to „napelnienie” człowieka, dające mu szczęście. Zarazem widać, że dobro godziwe jest szlachetniejsze od innych rodzajów dobra i zawiera je jakos w sobie, bo daje człowiekowi zadowolenie i spełnia go. Natomiast to, co daje zadowolenie w danej chwili, nie zawsze i nie koniecznie jest godne człowieka, mieszczące się w ramach ładu moralnego, a pośrednie i niższe dobra, które w jednym wypadku mogą prowadzić do celu, w innej sytuacji mogą się mu sprzeciwiać.

Jeśli człowiek nastawi się w swoich czynach na dobro najwyższe, na cel ostateczny, jeśli podmiotowo (subiektywnie) uzna je za swoje dobro i cel, wtedy jego działanie jest godziwe, godne osoby, zgodne z obiektywnym przeznaczeniem i losom człowieka. Uczynienie zaś podmiotowym celem ostatecznym tego, co obiektywnie nim nie jest, nastawienie się tylko na środki, na osiąganie dóbr niższych, na przyjemności, uczynienie ich wyznacznikiem generalnej linii swego życia, czyli naczelną normą postępowania — to zło.

Natomiast umniejszenie dóbr niższych, środków we właściwej hierarchii dóbr, to znaczy jako środki prowadzące do celu, a nie jako kres — czyni te środki również godziwymi. Bowiem środek czerpie swą wartość z celu. Oznacza to również, że cel wyznacza środki — ale nie oznacza to bynajmniej, że cel uświęca środki. Określenie, że cel wyznacza środki znaczy, że tylko niektóre rzeczywiście prowadzą do celu, że tylko niektóre są słuszne i godziwe. Kłamstwem prawdy się nie osiągnie.

Przekładając to na inne słowa — dobro godziwe, jako najszlachetniejsze i najwyższe, nie może być podporządkowane dobru użytecznemu lub przyjemnemu.

W codziennym życiu, w codziennym działaniu stykamy się ciągle z osobą ludzką. Osoby przede wszystkim tworzą „nasz” świat. Osoba ludzka przez swą podmiotowość, przez świadomość, rozumność, wolność i uczciwość jest najwyższą wartością otaczającą nas rzeczywistości. Jest naczelną pierwiastkiem Boskim — jest odbiciem Boga i uczestniczy przez swą podmiotowość w mocy Bożej. Z tych powodów właściwym odniesieniem się do niej jest miłość, chęć czynienia jej dobra. Inaczej mówiąc, osoba winna być celem naszych dążeń i działań, a nie

środkiem. Nie może być użyta dla zaspokojenia naszych pragnień, dla osiągnięcia tego, co dla mnie użyteczne czy przyjemne. Ona jest taką samą wartością jak ja i traktowanie jej inaczej jest po prostu niesprawiedliwością. Każda osoba winna być tylko celem, a cały świat rzeczy i cały świat wtórnych wartości ludzkich winien być jej podporządkowany. Uczynienie celem każdej ludzkiej osoby — mnie, ciebie, jego, nas, was, ich — domaga się wytworzenia szczególnego ładu wewnątrz-osobowego i między-osobowego, społecznego. Każdy bowiem człowiek jest w ten sposób „skonstruowany”, że jest osobą, że jest dobrem i jest skierowany do dobra i do swojego celu. Każdy człowiek jest rozumiejący i samowładny, każdy ma swoje potrzeby, ambicje i dążenia, każdy jest czujący i wymagający dobra.

Ta struktura nie wynika z chęci człowieka, nie jest od niego zależna. Człowiek nie jest autorem swojego człowieczeństwa — nie od niego zależy, że jest i że jest człowiekiem. Struktura, która tworzy to człowieczeństwo, jest zastana, jest jego losem — jest obiektywna. Tak jest odczytywana przez rozum człowieka i tak jest odczytywane dobro, prawda o dobru. Obiektywna rzeczywistość człowieka jest podstawą normy naszego postępowania. I norma ta — powinnośc szacunku dla osoby ludzkiej — jest też normą obiektywną. To dobro, czyli działanie na rzecz drugiej osoby pozwalające się jej realizować, przeżywane jest przez nas, dzięki prąsieniu, jako powinnośc, jako nas zobowiązujące.

Powstaje tu pewne pytanie, na które trzeba zaraz odpowiedzieć. Skoro człowiek jest samowładnym podmiotem, to może przecież zgodzić się na to, aby być środkiem dla drugiego i wówczas traktowanie go jako środka nie będzie złem. Czy to jest słuszne? Byłoby to słuszne, gdyby człowiek całkowicie od siebie zależał, gdyby ta jego obiektywna struktura była jego całkowitym wytworem — ale tak nie jest. Zgoda na traktowanie siebie jako środka jest sprzeczaniem siebie do poziomu rzeczy (oczywiście, w intencjach, a nie faktycznie), jest więc poniżaniem siebie, czynieniem siebie niegodnym siebie samego, jest jakimś kłamstwem, nieprawdą.

Jak realizowane winno być to dobro w naszej codziennej praktyce życiowej? Każdy z nas nieustannie spotyka się z drugim człowiekiem który znajduje się w jakiejś specyficznej dla siebie sytuacji — ma jakieś potrzeby, ambicje, uprawnienia i obowiązki, ma jakieś swoje smutki i radości. Jest głodny, bezdomny, spragniony, wolny i wolności. Ma też jakieś swoje dobra, którymi chce podzielić się z innymi. Chce po prostu bardziej być. Czegoś po prostu chce. I wszystko to jest jego godne, wszystko to mu się jakoś należy. To jest jego dobro i to nas jakoś w stosunku do niego zobowiązuje. Domaga się naszej z nim solidarności, stania przy nim. Ale często zamykamy na to oczy. Oczy zamknąć można, ale głosu sumienia nie zakrzyczymy w sobie, chociaż go nieraz tłumimy i zniekształcamy. Nie zawsze tak, na szczęście, bywa. Nieraz też dajemy mu to, czego potrzebuje i czego od nas oczekuje, pozwalamy mu się też obdarować — i to jest zgodne z naszym poczuciem dobra i obowiązku. Dajemy mu chleb i mieszkanie, dajemy mu prawo i wolność — wzmacniamy jego bycie. Uznajemy przez to jego godność, postępujemy zgodnie z nią i w jakiś sposób ją wzmacniamy.

Cóż więc ofiarowujemy drugiemu człowiekowi? Ofiarujemy mu rozliczne dobra — ekonomiczne, społeczne, kulturowe, cywilizacyjne. Możemy więc uczynić go człowiekiem bogatym, uczonym, swobodnym. Nie możemy jednak uczynić go człowiekiem dobrym.

Czyż więc w tym, co najbardziej istotne dla człowieka, działanie nasze jest bezużyteczne i jałowe? Nie, ono nie idzie na marne. Ono tworzy dobro. Tworzy dobrego człowieka. Tworzy go w nas samych. Jeśli czynimy to wszystko ze względu na niego i dla niego, a nie dla naszej pustej chwały i dla naszego tylko pożytku, a więc nie czynimy drugiego człowieka środkiem, który pozwala nam błyszczeć, to my stajemy się dobrzy, istniejemy rzeczywistym dobro-bytem. To jest właśnie dobro, którego ani złodziej nie skradnie, ani mól nie zniszczy. To jest właśnie ta przedziwna dialektyka, dzięki której oddając swoje — bogacimy się. Jest to najlepszy ludzki interes — oddając dobra niższe i przemijające — dostajemy w zamian najwyższe i trwałe.

W tym leży tajemnica dobra moralnego, że ono nas tworzy, ono nas spełnia. Jest tak dlatego, że jedynym bezpośrednim przedmiotem mojego działania jestem ja sam — ja sam go tworzę własnymi siłami, z siebie samego, cały w nim jestem, i jestem jakoś samym tym czynem. Drugiemu człowiekowi mogę jedynie tworzyć warunki, w których będzie mu łatwiej tworzyć siebie samego. Ale zastąpić go w tym nie mogę — każdy jest sam podmiotem i sprawcą swojego czynu i swojego tworzenia.

Sytuacja ta wielokrotnie nam dokucza i nieraz jest przyczyną naszych tragedii. Robimy wszystko, aby nasze dzieci, nasi rodzice, przyjaciele i koledzy, nasi rodacy i sąsiedzi byli dobrzy — a oni są źli. I ręce nam opadają, a serce boli. Ale to tylko jedna strona medalu. Los rzuca nas w złe otoczenie, martwimy się o nasze dzieci i przyjaciół gdzieś tam w świecie przebywających, ale okazuje się, że „karcza ich nie zepsuła”. Nikt ich nie mógł zgorzyc, to znaczy uczynić złymi, bo oni tego nie chcieli. Bo nikt za nich nie mógł chcieć — oni sami tworzyli swoje czyny, i siebie przez te czyny, i tylko oni mogli to zrobić. Inni tworzą nam warunki naszego działania, ale my sami godzimy się lub nie na naszą grę życiową. Nie jesteśmy rzeczą, pionkiem w tej grze, ale jesteśmy jej twórcą. Ujrzenie tej prawdy, uznanie jej i realizowanie jest tworzeniem moralnego ładu w ludziach i między ludźmi.